

Rozmowa z Dawidem Sztokiszem, prezesem światowego związku lubelskich ziomkostw Żydów

GDY dotarła wiadomość o śmierci laureata literackiej Nagrody Nobla Izaaka B. Singera, wybitnego pisarza żydowskiego, który w swych powieściach uwiecznił całą galerię postaci Żydów z Lubelszczyzny, trafił obciążony, że w Lublinie przebywała liczna grupa tych, którzy mogliby być potomkami jego bohaterów. Dziś mieszkają w różnych krajach: najwięcej oczywiście w Izraelu, ale także w Australii, Francji, Stanach Zjednoczonych. Tworzą lubelskie ziomkostwa, łączą ich pamięć o przedwojennym Lublinie, w którym stanowili trzecią część mieszkańców.

Na czele światowego związku lubelskich ziomkostw Żydów stoi Dawid Sztokisz. Urodził się oczywiście w Lublinie, w 1912 roku. Mieszkał przy ul. Bychawskiej (Kutnickiego), potem przy ul. Jatecznej, w zburrzonej przez Niemców dzielnicy żydowskiej u podnóża Zamku. Lata wojny spędził w ZSRR, powrócił do Polski po to, by w 1948 roku wyjechać na stałe do tworzącego się właśnie państwa izraelskiego.

Lubelskie ziomkostwo działało na terenie Palestyny jeszcze przed wojną, w pamięci swoich rodaków wdzięcznie zapisało się pomocą materialną dla ocalałych od zagłady Żydów polskich. Powojenne fale emigracji żydowskiej sprawiły, że działalność ta znaczenie się rozszerzyła. O jej przybliżeniu czytelnikom „Dziennika Lubelskiego” poprosiliśmy D. Sztokisza, który przyjechał do Lublina, by wziąć udział w otwarcu zrewaloryzowanego oświetlenia przy ul.

Walecznych oraz uroczystościach upamiętniających 47 rocznicę wyzwolenia obozu zagłady na Majdanku. Oto co powiedział na wstępie rozmowy:

— Od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych ustaliły się kierunki działania organizacji. Po pierwsze — przyjmowanie nowych emigrantów, dla których to ziomkostwo było właśnie

członkostwa w ścisłym znaczeniu. Mamy kartotekę adresów, zawierającą 700 rodzin lubelskich. Na pewno jest więc w Izraelu więcej niż 1000 lublińskiaków. To jest największe ziomkostwo „lubelskie”, jakby centralne dla organizacji w innych krajach. Paradoksalnie najmniej kontaktów mamy z tymi Żydami, którzy obecnie mieszkają w Lublinie.

Potomkowie bohaterów Singera

pierwszym adresem w Izraelu. Lublińcy, którzy już byli urzędnikami pomagali przybyłym znaleźć mieszkanie i pracę. Po drugie — uwiecznienie pamięci blisko 50 tysięcy lubelskich Żydów zaginionych podczas wojny. Co roku 9 listopada, w rocznicę ostatecznej likwidacji w 1942 roku getta żydowskiego na Majdanie Tatarskim, lubelscy Żydzi spotykają się na uroczystych wieczornicach (po hebrajsku as-kara). Wydałiśmy dwie księgi pamiątkowe poświęcone żydostwu lubelskiemu. Od 26 lat u-kazuje się też rocznik „Kod Lublin” („Głos Lublina”), zawierający wiele materiałów wspomnieniowych. Jest to wreszcie organizacja samopomocy, wyrażająca się w trosce o ludzi starych, chorych.

◆ **Ilu jest członków ziomkostwa w Izraelu?**

— Trudno jednoznacznie stwierdzić, bo nie ma właściwie

◆ **Jak dużo ich jest?**

— Niewiele, obliczamy, że jakieś 20–30 osób, nie licząc tych — mówiąc żartobliwie — którzy są na „aryjskich papierach”. To ci, którzy biorą udział w imprezach Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, odwiedzają izbę pamięci w dawnej synagodze.

◆ **Stykając się z nimi, a także znając z pierwszej ręki nastroje Żydów w Izraelu mógłby pan chyba szczególnie wiele powiedzieć o wzajemnych stosunkach narodów polskiego i żydowskiego. Od jakiegoś czasu temat ten znów znalazł się w polu zainteresowania opinii publicznej, prasy i polityków nie tylko w obydwu krajach.**

— Myślę, że zachodzą tu pewne równoległe zjawiska. Tak jak niektórzy Polacy uważają wszystkich Żydów za gorszych ludzi, tak niektórzy Żydzi wwa-

żają wszystkich Polaków za antysemitów. Te uogólnienia wcale mi się nie podobają. Trzeba umie odróżnić między postawami jednostek a całym narodem. Jestem w Lublinie po raz trzeci, za każdym razem starałem się namówić do wyjazdu do Polski szersze grono znajomych, ale ludzie się obawiają. To już nie chodzi o historię wojenne, szmalcowników itd. Ale bardzo liczy się to, co było już po wojnie: pogrom kielecki, heca antyżydowska w 1968 roku. Uważam, że skoro nawiązane zostały normalne stosunki między Izraelem

którzy myśleli że uda im się stworzyć jakby dalszy ciąg życia przedwojennego w Polsce, zrezygnowało i wyjechało. To była pierwsza wielka fala żydowskiej emigracji.

◆ **Na to zazwyczaj pada argument, że jednak wielu Żydów potrafiło się urządzić w stalnowskim aparacie bezpieczeństwa.**

— To prawda, że Żydzi pracowali w aparacie bezpieczeństwa, ale nie jest temu winien naród żydowski, ani ponad 40 ofiar pogromu w Kielcach. To byli jednostki. Kto szuka alibi dla pogromu w tym, że Żydzi byli we władzach zapomina, że to działało się w pierwszym okresie władzy Gomulki. To od niego Żydzi usłyszeli, po powrocie do władzy, że są „V Kolumną”.

◆ **Pańska obecność tu świadczy jednak, że można — rozumiejąc całą złożoność historii — odrzucać uprzedzenia i budować wzajemne stosunki wolne od obciążenia. Wróćmy więc do dna dzisiejszego. Polska przeżywa wielką przemianę systemu gospodarczego. Czy sądzi pan, że Żydzi, którzy przecież słyną ze zmysłu do handlu i interesów, mogliby robić interesy z Polską i w Polsce?**

— W naszym pokoleniu szansy takiej raczej nie widzę. Żydzi sami wyjeżdżają z Izraela za chlebem, do Ameryki, nawet do Niemiec. Ja nie miałbym nic przeciwko temu, żeby ktoś tu przyjechał, osiedlił się, założył interes. Ale to nie wydaje mi się realne. Bardziej prawdopodobne jest nawiązanie współpracy miast. To mogliby być dobre początek ponownego zbliżenia narodów, które żyły kiedyś na jednej ziemi.

Rozmawiał:
TOMASZ ORŁOWSKI